



Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

Marszałek odwiedzi
Nawsie i Wędrynię
| s. 2



Nawilżyli, sprzężyli,
wystawili
| s. 3



Postawili nie tylko
na salceson
| s. 5



Kontrowersyjne rankingi szkół

WYDARZENIE: Były dyrektor Cermatu, Pavel Zelený, najpierw opublikował ranking ubiegłorocznych wyników maturalnych gimnazjów, pod koniec ub. tygodnia również pozostałych szkół średnich. Gimnazjum z Polskim Językiem Nauczania w Czeskim Cieszynie uplasowało się w przedziale najlepszych szkół w kraju.

Pavel Zelený został odwołany ze stanowiska dyrektora Cermatu – instytucji odpowiedzialnej za przygotowanie i przebieg matur państwowych – po uchybieniach towarzyszących ubiegłorocznym egzaminom dojrzałości. Założył stowarzyszenie obywatelskie Matt a Hurry, którego działalność polega na odpłatnym dokształcaniu przyszłych maturzystów. Teraz Zelený opublikował na swojej stronie internetowej kompletny ranking szkół średnich, opracowany w zależności od wyników zeszłorocznych wiosennych matur. Jego zespół analityków podzielił poszczególne placówki na grupy w zależności od kierunku kształcenia – na gimnazja, licea, szkoły artystyczne, ekonomiczne, pedagogiczne, techniczne, hotelarskie, rolnicze, medyczne. O ile w danej szkole nauczane są różne kierunki, szkoła zaszeregowana jest do kilku grup. Analitycy opracowali rankingi ogólnokrajowe oraz wojewódzkie.

W Republice Czeskiej jest 27 gimnazjów, w których wszyscy kandydaci zgłoszeni w ub. roku do egzaminów maturalnych zostali do nich dopuszczeni w wiosennym terminie i wszyscy zdali maturę. Gimnazjum z Polskim Językiem Nauczania w Czeskim Cieszynie wypadło niewiele gorzej – w polskojęzycznej placówce zdało pomyślnie egzamin dojrzałości 98,9 proc. ubiegłorocznych czwartoklasistów. W czesko-cieszyńskim czeskim gimnazjum odsetek był tylko nieznacznie niższy. Zelený zalicza wszystkie gimnazja, gdzie uporało się z maturą 95-100 proc. uczniów, do jednej grupy. – W ramach pięcioprocentowych przedziałów kolejność nie odgrywa już żadnej roli – tłumaczy. Andrzej Bizoń, dyrektor placówki, cieszy się z bardzo pomyślnych wyników, lecz nie przecenia rankingu. – Wskaźniki dotyczące naszego gimnazjum znalazłyśmy wcześniej, lecz nie mieliśmy porównania z innymi szkołami. Bardzo nas cieszy nasza lokata, lecz jestem ostrożny co do oceny tego rankingu. Nie wiadomo, na ile te dane są



Fot. MAREK SANTARIUS

Analitycy opracowali rankingi ogólnokrajowe oraz wojewódzkie. Nasze szkoły uplasowały się w czołówce.

rzetelne, ponieważ nie zostały opublikowane oficjalnie przez Ministerstwo Szkolnictwa – mówi.

Akademia Handlowa w Czeskim Cieszynie uplasowała się na pierwszym miejscu wśród 18 szkół ekonomicznych w województwie. Wszyscy uczniowie klas czwartych zostali dopuszczeni do egzaminów, zdało je 89,2 proc. uczniów. W rankingu ogólnokrajowym czesko-cieszyńska handlowka plasuje się na 21. miejscu spośród ok. 160 szkół ekonomicznych. Ze szkół o profilu technicznym najlepsze wyniki w naszym regionie osiągnęła Średnia Szkoła Techniki i Usług w Karwinie (zdały 92 proc.) oraz Technikum Elektrotechniczne w Hawierzowie (85 proc.). W Średniej Szkole Hotelarstwa, Handlu i Poligrafii w Czeskim Cieszynie przebrnęło pomyślnie przez egzaminy, w zależności od kierunku, 70-75 proc. maturzystów, w Średniej Szkole Zdrowotnej w Karwinie 68,9 proc.

Słabo wypadło Technikum Rolnicze w Czeskim Cieszynie, gdzie w terminie wiosennym zdało maturę zaledwie 42,7 proc. maturzystów, jeszcze gorzej Średnia Szkoła Techniki i Usług w Jablonkowie (20 proc.).

Ministerstwo Szkolnictwa nie zamierzało publikować rankingów szkół według ubiegłorocznych wyników matur. Ich przebieg, a zwłaszcza ocena prac pisemnych z języka czeskiego, budziły wiele kontrowersji. Zelený po odejściu z Cermatu zdecydował się na ten krok. Oficjalnie dlatego, by zapobiec tworzeniu „dyletanckich rankingów”, jakie już pojawiły się wcześniej na jednym z portali informacyjnych. Zapewnia, że opublikowane przez niego dane zdobył legalnie w Cermacie, gdzie złożył wniosek na podstawie ustawy o wolnym dostępie do informacji. Na swojej stronie ostrzega dużymi czerwonymi literami, że żaden ranking nie stanowi jednak o jakości poszczególnych szkół. – Szkoły można porównywać jedynie w ramach tej samej grupy. W szkolnictwie zawodowym jest to szczególnie ważne, ponieważ szkoły o różnych kierunkach kładą zróżnicowany nacisk na naukę przedmiotów, które wchodzi w skład matury państwowej – pisze Zelený w komunikacie prasowym. – W odróżnieniu od gimnazjów w przypadku tych szkół należy zwrócić większą uwagę na dwa wskaźniki: odsetek osób, które nie zostały dopuszczone do matury oraz tych, które jej nie zdały. W dużym stopniu świadczą o tym, jak ryzykowna może być nauka na danym kierunku, a w przypadku, gdy wskaźnik jest bardzo wysoki, również w konkretnej szkole. Gdybym miał wybierać szkołę, chciałbym znać powody wysokiego odsetku niepowodzenia. Przy tym wcale nie musi chodzić o niejaką szkołę – zwraca uwagę były szef Cermatu. **DANUTA CHLUP**

szkół. – Szkoły można porównywać jedynie w ramach tej samej grupy. W szkolnictwie zawodowym jest to szczególnie ważne, ponieważ szkoły o różnych kierunkach kładą zróżnicowany nacisk na naukę przedmiotów, które wchodzi w skład matury państwowej – pisze Zelený w komunikacie prasowym. – W odróżnieniu od gimnazjów w przypadku tych szkół należy zwrócić większą uwagę na dwa wskaźniki: odsetek osób, które nie zostały dopuszczone do matury oraz tych, które jej nie zdały. W dużym stopniu świadczą o tym, jak ryzykowna może być nauka na danym kierunku, a w przypadku, gdy wskaźnik jest bardzo wysoki, również w konkretnej szkole. Gdybym miał wybierać szkołę, chciałbym znać powody wysokiego odsetku niepowodzenia. Przy tym wcale nie musi chodzić o niejaką szkołę – zwraca uwagę były szef Cermatu. **DANUTA CHLUP**

ZDARZYŁO SIĘ

STRAŻAK KONTRA PYTON

Jak schwytać węża, jak unieszkodliwić byka czy barana albo złapać puchacza? Tego nauczyli się właśnie strażacy z całego kraju, a przeszkolili ich pracownicy ostrawskiego ogrodu zoologicznego. W piątek strażacy rozpoczęli nietypowy pięciodniowy kurs.

Zaczęli oczywiście od teorii. Zoologzy wytłumaczyli im, jak zachowywać się w stosunku do poszczególnych zwierząt, jak je schwytać lub unieszkodliwić, jak się przed nimi bronić, jakich pomocy można użyć do ich usidlenia. Potem nastąpiła trudniejsza, praktyczna część szkolenia.

Strażacy ćwiczyli na przykład z ważącym 20 kilogramów i mierzącym kilka metrów pytonem, ale także z wyglądającymi bardziej „swojsko” zwierzętami, jak barany, tury czy lamy. Wypróbować w praktyce musieli też schwywanie największego w Europie gatunku sowy – puchacza zwyczajnego, który potrafi się zaciekle bronić długimi i ostrymi pazurami.



Fot. ARC

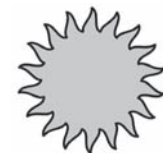
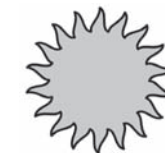
Strażacy trenowali m.in. schwytywanie pytona.

W planie są kolejne ćwiczenia dla strażaków z jednostek z różnych części Republiki Czeskiej. Kurs zorganizował Oddział Ratunkowy Straży Pożarnej RC we współpracy z ostrawskim ogrodem zoologicznym. **(ep)**

POGODA

wtorek

środa



dzień: 16 do 20 °C
noc: 8 do 4 °C
wiatr: 2-6 m/s

dzień: 17 do 21 °C
noc: 9 do 5 °C
wiatr: 2-5 m/s



REKLAMA



Uniwersytet Opolski oraz Kongres Polaków w Republice Czeskiej
zapraszają na promocję **»Leksykonu Polaków w Republice Czeskiej i Słowackiej«.**
Początek spotkania dziś o godz. 15.30 w siedzibie Kongresu Polaków.



KRÓTKO

REMONT NIE SPRZYJA PODRÓŻNYM

OSTRAWA (ep) – Teren przed Dworcem Głównym w Ostrawie właśnie przechodzi zasadniczą przebudowę. Ruszyły prace remontowe zakrojone na dużą skalę, mieszkańcy i przyjezdni ucierpią zwłaszcza z powodu zmian w komunikacji miejskiej i tymczasowej likwidacji niektórych połączeń. W planie prac remontowych jest m.in. rozszerzenie pętli trolejbusowej oraz pętli dla autobusów dalekobieżnych. W ramach inwestycji dojdzie również do wytworzenia połączenia między ulicami Dworcową i Watta. Największe zmiany w transporcie miejskim dotkną podróżujących trolejbusami. Zmiany w rozkładzie i przeniesienie niektórych przystanków zaczną się już w maju i potrwać przez 3 lub 4 miesiące, do pewnych przesunięć dojdzie również jesienią.

* * *

BIEG

KATYŃSKO-SMOLEŃSKI JASTRZĘBIE-ZDRÓJ (dc)

Delegacja Rodziny Katyńskiej w RC i Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego wzięła w ub. środę udział w uroczystościach wspomnieniowych 73. rocznicy mordu katyńskiego i 3. rocznicy katastrofy lotniczej pod Smoleńskiem. – W ramach obchodów odbył się Bieg Katyńsko-Smoleński w Parku Zdrojowym. Udział wzięła głównie młodzież szkolna. Każdy uczestnik po pokonaniu trasy otrzymał pamiątkowy medal, a troje najlepszych uczestników w każdej kategorii dyplomy i puchary. Głównym organizatorem Biegu była Inicjatywa Społeczna „Pamięć Jastrzębska” przy współpracy z miastem Jastrzębie. Organizatorzy starają się w ten sposób przypominać mieszkańcom, a głównie młodzieży, o ważnych datach i wydarzeniach w historii Polski – poinformował redakcję wiceprezes ZG PZKO, Tadeusz Smugała.

* * *

WOLF UKRYTY

OSTRAWA (ep) – Poszukiwany od kilku miesięcy poseł Petr Wolf z Ostrawy, który ma spędzić w więzieniu 6 lat za oszustwa dotacyjne, prawdopodobnie ukrywa się poza Europą. Końcem ubiegłego tygodnia Sąd Wojewódzki w Ostrawie wydał międzynarodowy nakaz aresztowania Wolfa. Już wcześniej pojawiły się spekulacje, że były poseł ukrywa się w Republice Południowej Afryki lub na Dominikanie. W styczniu wydano zwykły nakaz aresztowania, w lutym europejski nakaz aresztowania, a teraz – międzynarodowy.

* * *

GŁOSUJMY NA PRZEJŚCIE

ŁĄKI (ep) – 35 przejść dla pieszych w całym kraju doczeka się wkrótce porządnego oświetlenia. Ufunduje je spółka ČEZ w ramach projektu „Wasz Wybór 2013”. Od ubiegłego tygodnia trwa głosowanie on-line. Spośród 70 „kandydatów” internauci wybiorą 35 zwycięskich zebr. W każdym regionie wyznaczono 10 przejść, na które można głosować. Jedno z nich znajduje się w naszej okolicy, na ulicy Cieszyńskiej w Łąkach. Przejście jest wprawdzie oznakowane, ale przy słabej widoczności kierowcy mogą nie zauważyć przechodniów. Głosujemy na stronie www.cezregiony.cz do 24 maja.

Marszałek odwiedzi Nawsie i Wędrynię

Znany jest już program wizyty marszałka Senatu RP, Bogdana Borusewicza, na Zaolziu. Marszałek wraz z osobami towarzyszącymi przyjedzie do nas w sobotę 4 maja, by w tym roku wraz z Polakami mieszkającymi w Republice Czeskiej uczcić przypadający na 2 maja Dzień Polonii i Polaków za Granicą. W Czeskim Cieszynie spotka się również z marszałkiem czeskiego Senatu, Milanem Štěchem, którego zaprosił na wspólne spotkanie podczas zeszlotygodniowej wizyty delegacji Senatu RC w Warszawie.

Bogdan Borusewicz wraz z osobami towarzyszącymi wylądował rano na Lotnisku im. Leoša Janáčka w Mosznowie. Stamtąd uda się do Konsulatu Generalnego RP w Ostrawie. W oficjalnym powitaniu przez konsul Annę Olszewską weźmie udział m.in. delegacja polskich organizacji na Zaolziu.

Krótkie spotkanie marszałków obu Senatów zaplanowane jest na godz. 12.00. Odbędzie się w ratuszu w Czeskim Cieszynie z udziałem władz miasta. Kolejny punkt programu nie jest jeszcze do końca ustalony – według informacji, któ-

re otrzymaliśmy w biurze marszałka Senatu, w grę wchodzi złożenie kwiatów pod pomnikiem ofiar II wojny światowej na Konteszyńcu lub wizyta w Gimnazjum z Polskim Językiem Nauczania.

Całe popołudnie poświęci marszałek Borusewicz na spotkania z Polakami „w terenie”. Najpierw uda się do Nawsia, gdzie weźmie udział w „Biesiadzie Śląskiej”, później do Wędryni, gdzie właśnie w tym dniu będą się odbywały obchody stulecia wędryńskiego polskiego ruchu teatralnego. W obu wioskach Domy PZKO zostały w poprzednich la-

tach wyremontowane dzięki środkom Senatu RP, przekazanych za pośrednictwem Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”.

Nawiejskie Koło PZKO obmyśla właśnie szczegóły spotkania. – Wystąpi jablonkowski zespół „Zaolzi”, którego członkami są również tancerze z Nawsia i przedstawi „gorolską” zabawę. Mam też w planie pokazać slajdy o przebudowie Domu PZKO oraz chcemy podyskutować z gośćmi z Polski na różne interesujące nas tematy – zdradził „Głowski Ludu” prezes Koła, Marian Waszut. Wędrynianie pokażą marszałkowi

Borusewiczowi premierę spektaklu „Słomkowy kapeluszyk” w reżyserii Janusza Ondraszka. – Sobotnia premiera odbędzie się wyłącznie dla zaproszonych gości (zaprosiliśmy m.in. wszystkie osoby związane z wędryńskim teatrem), dla szerokiej publiczności zagramy w dwie kolejne niedziele, 5 i 12 maja – poinformował prezes MK PZKO, Bogusław Raszka. Wędryńskie Koło przygotowuje po spektaklu uroczysty raut.

Wieczorem Bogdan Borusewicz wróci samolotem z Mosznowa do Warszawy. (dc)

U nas najmniej dziur

Kierowcy podróżujący po drogach naszego województwa powinni być zadowoleni. Morawsko-śląskie może się pochwalić najmniejszą liczbą drogowych... dziur. Województwo zwyciężyło właśnie w konkursie Fundacji Ubezpieczalni Generali, która przeprowadziła ranking stanu jezdni w poszczególnych regionach.

Konkurs jest raczej nietypowy – o stanie jezdni informują organizatorów

sami kierowcy, śledząc ich stan, wyprawiając dziur i wybojów, fotografując je i razem z opisem przekazując raport do specjalnej, ogólnodostępnej bazy danych. Informacje otrzymują potem zarządcy dróg, a w razie remontu czy załatwienia dziur wiadomość o tym pojawia się znów w bazie danych.

W czasie najnowszej edycji konkursu okazało się, że województwo morawsko-śląskie w 2012 roku naprawi-

ło najwięcej jezdni wśród wszystkich regionów. Według statystyki kierowcy z całego kraju znaleźli w ciągu całego ubiegłego roku 850 zniszczonych odcinków jezdni i niebezpiecznych dziur i wybojów. Naszemu województwu udało się naprawić 53 procent zgłoszonych uszkodzeń. – Jak większości kierowców, także i mnie przeszkadzają drogowe dziury i wyboje. Tym bardziej cieszy mnie, że nasi

drogowcy na bieżąco je naprawiają i reagują na uszkodzenia spowodowane warunkami pogodowymi. Według rankingu robią to najszybciej w całym kraju – skomentował hetman Miroslav Novák. Na portalu www.vymoly.cz wciąż rośnie liczba niebezpiecznych uszkodzeń dróg. W tej chwili jest ich tam już 1300. Równocześnie ruszyła ankieta na „najgorszą dziurę w Republice Czeskiej”. (ep)

Mieszkania łatwiejsze do zdobycia

W Boguminie jest do wzięcia blisko 80 mieszkań. Stoją jednak puste. Miasto postanowiło temu zaradzić. Od 1 kwietnia br. wprowadziło nowe zasady, dzięki którym również mieszkańcy innych miejscowości będą mogli sięgnąć w licytacji po miejskie lokum. Dotąd ich możliwości były ograniczone.

Wolne mieszkania komunalne w Boguminie można znaleźć małe i duże, na osiedlach i w starym budownictwie. Wybór jest spory. – Każde mieszkanie, które się zwolni, przechodzi remont, na który miasto

wydaje średnio 100 tys. koron. Zdarzało się jednak, że chociaż mieszkanie było wyremontowane i dobrze się prezentowało, nowego lokatora znajdowało dopiero za którymś podejściem z rządu – powiedział na wczorajszej konferencji prasowej w bogumińskim ratuszu wiceburmistrz Igor Bruzl. Dlaczego tak się działo? – Nie wynikało to z braku zainteresowania mieszkaniami komunalnymi. Powodem były zbyt rygorystyczne warunki, które nie pozwalały wielu chętnym stanąć do licytacji – wyjaśnił Bruzl. Teraz będą mogli.

Nowe zasady pozwalają bowiem również osobom spoza Bogumina wziąć udział w licytacji już w pierwszej rundzie. Wystarczy, że co najmniej przez rok pracują lub prowadzą własną działalność gospodarczą, a w dniu licytacji nie mają żadnych nieuregulowanych zobowiązań wobec miasta. Jeszcze miesiąc temu było inaczej. Kto nie mieszkał w Boguminie, musiał tu chociaż pracować.

Kolejne udogodnienie dotyczy wszystkich. Według nowych zasad, zwycięzca licytacji nie musi opła-

cać z góry półrocznego czynszu. Jak stwierdzono w ratuszu, warunek ten odradzał wielu zainteresowanych, zwłaszcza młode rodziny lub osoby samotne.

Mieszkanie w Boguminie od kilku lat można zdobyć tylko w drodze licytacji czynszu. Cena wywoławcza wynosi 45,65 korony na m kw. – Wiele mieszkań zostaje wynajętych za cenę wywoławczą, ale są też wyjątki, kiedy cena czynszu zostaje wyśrubowana nawet na 80 koron na m kw. – uzupełnił burmistrz Bogumina, Petr Vícha. (sch)

Muszańscy – szczegóły zbrodni

W piątek aresztowano ostatniego z trzech podejrzanych o zamordowanie małżeństwa z Bogumina. Po jego zatrzymaniu policja ujawniła mediom szczegóły śledztwa. Przypomnijmy, że przed miesiącem, po trwających niemal dwa tygodnie poszukiwaniach zaginionych Jarmili i Zbigniewa Muszańskich z Bogumina, znaleziono ich ciała w garażu w Śląskiej Ostrawie. O dokonanie

zbrodni policja podejrzewała trzech mężczyzn, dwóch z nich zatrzymano niemal od razu, trzeciego udało się właśnie odnaleźć na Słowacji – tamtejsza policja przekazała go w piątek czeskim funkcjonariuszom.

Policja ujawniła, że oskarżeni znali Muszańskich, niektórzy nawet bardzo dobrze. Podała również skrywane do tej pory szczegóły przeprowadzenia zbrodni. – 28 lu-

tego Zbigniewa Muszańskiego zwabiono na spotkanie w Boguminie, został napadnięty i przewieziony do garażu w Śląskiej Ostrawie, gdzie go zastrzelono. Sprawcy wrócili do domu Muszańskiego, porwali jego żonę i odwieźli na to samo miejsce, gdzie również została zastrzelona – poinformował Soňa Štětínská z Komendy Wojewódzkiej Policji w Ostrawie.

Policjanci podkreślają, że z tak brutalną zbrodnią już długo się nie spotkali. Ofiary zostały zastrzelone i zakopane w garażu na głębokości niemal dwóch metrów, sprawcy chcieli również zabetonować miejsce ukrycia ciał. Jak dodała Štětínská, sprawcy zaplanowali wszystko niemal co do minuty, do zbrodni przygotowali się bardzo starannie. (ep)

Chcą nowego święta

Platforma Obywatelska proponuje, żeby 4 czerwca ustanowić Dniem Wolności i Praw Obywatelskich. Projekt w tej sprawie trafił już do Sejmu RP. – Było to symboliczne zwycięstwo kolejnych pokoleń Polaków, którzy nigdy nie pogodzili się ze zniewoleniem – czytamy w uzasadnieniu.

– Nazwanie 4 czerwca Dniem Wolności i Praw Obywatelskich, to upamiętnienie pierwszych wolnych wyborów w Polsce, kiedy całe społeczeństwo jednoczyło się wokół wspólnej idei – wolnej Ojczyzny. Był to czas, któremu towarzyszyły ogromne emocje oraz wiara w wartości: wolność, równość, solidarność.

4 czerwca – nie, jako dzień wolny od pracy, ale jako dzień wolności i praw obywatelskich – powinien nam przypominać właśnie o tych czasach i tych emocjach – powiedziała dla naszej gazety posłanka z ramienia PO, Aleksandra Trybuś z Cieszyna.

Jak dalek zauważyła, konsekwencją wyborów z czerwca 1989 roku było

podpisanie przez Polskę Europejskiej Konwencji Praw Człowieka, gwarantującej m.in. wolność myśli, sumienia, wyznania oraz wolność słowa. – Bez tych wartości nie może być mowy o demokratycznym państwie, stąd tak ważne jest upamiętnienie tej daty – dodała Trybuś. (sch)

DO KOŃCA KWIETNIA W SKOCZOWIE MOŻNA OGLĄDAĆ NAJCENNIERSZE DOKUMENTY MIEJSKIE

Nawilżyli, sprężyli, wystawili...

– Najważniejsze, że te stare dokumenty są w Skoczowie. Od najstarszego, datowanego na 1470 rok, aż do tzw. Kodeksu Skoczowskiego, który wydał cesarz Leopold I Habsburg w XVII wieku – powiedział Wiesław Kuś, kierownik Muzeum im. Gustawa Morcinka w Skoczowie. W sobotę po raz pierwszy zaprezentowano publicznie oryginały cennych dokumentów.

Sukcesu nie można by odrzucić, gdyby Skoczów nie zdobył unijnego dofinansowania. To dzięki pieniądзом z Brukseli udało się zrealizować projekt „Konservacja i digitalizacja najcenniejszych, średniowiecznych dokumentów miasta”. W jego ramach odnowiono 22 pergaminowe dokumenty. Zapytany o najcenniejszy okaz Wiesław Kuś od razu wskazał na dokument wydany przez księcia cieszyńskiego Przemysława II, zwanego Przemkiem, z 1470 roku.

– Jest najważniejszy dlatego, że w 1469 roku miał miejsce wielki pożar Skoczowa. Wszystkie dokumenty, które wcześniej książęta nadawali temu miastu, od lokacji miasta na prawie niemieckim, i następne, poszły z dymem. Burmistrz z radcami wystąpili więc do księcia z prośbą o wydanie dokumentu, w którym potwierdzone zostaną wszystkie wcześniejsze nadania dla miasta Skoczowa. I tak też się stało – powiedział Wiesław Kuś.

Liczące kilkaset lat dokumenty były przechowywane w różnych warunkach, dlatego wymagały błyskawicznej reakcji. Anna Fedrizzi-Szostok, konserwator zabytków, pracowała nad odnową dziewięć miesięcy. To bardzo skomplikowany proces, podzielony na kilka etapów.



Wiesław Kuś przy najcenniejszym dokumencie z 1470 roku.

Bardzo istotny jest sam początek, kiedy konserwator musi dokładnie obejrzeć dokument, najlepiej pod mikroskopem, by zobaczyć, jaka jest spójność atramentu z podłożem. W końcu tekst jest najważniejszy.

– Potem przychodzi czas na typowe zabiegi, jak dezynfekcja, czyszczenie, które jest bardzo żmudne i

czasochłonne. Następnie dokumenty są uelastyczniane, specjalnie nawilżane, naprężane – wyjaśniła konserwator zabytków.

Dobra wiadomość jest taka, że dokumenty są wystawione publicznie, zła, że chcąc je obejrzeć, trzeba się pospieszyć. Podczas podsumowania projektu w sobotę jego koordyna-

tor, Iwona Marczyk-Klepczyńska, mówiła tak: – Te dokumenty będą wystawione bardzo krótko. Kiedy znikną z gablot, powędrują do pudeł i następnym razem będą wystawione za kilka, a może nawet kilkanaście lat.

Dokumenty można oglądać do końca miesiąca. **TOMASZ WOLFF**

Teatralne wojaże wędryniaków

Zespół teatralny im. Jerzego Ciencały działający przy Miejskowym Kole PZKO w Wędrynie wyjeżdża jutro na kilkudniowe wojaże teatralne do Rzeszowa i Lwowa. W obu miastach zespół wystawi nowy spektakl, który został przygotowany z okazji zbliżającego się 110-lecia ruchu teatralnego w Wędrynie.

– Premiera spektaklu „Słomkowy kapelusze” autorstwa Eugeniusza Labicego odbędzie się w piątek w Młodzieżowym

Janusz Ondraszek

Domu Kultury w Rzeszowie. Zespół z Rzeszowa gościł u nas już dwukrotnie, tak więc teraz przyszła kolej na rewizytę. Później zagramy dla lwowskiej publiczności, w programie mamy też zwiedzanie miasta – powiedział Janusz Ondraszek, reżyser i kierownik zespołu teatralnego im. Jerzego Ciencały.

Obchody jubileuszu wędryńskiego ruchu teatralnego odbędą się na początku maja. Dla zaproszonych gości komedia francuskiego autora „Słomkowego kapelusza”, którego tekst przetłumaczył Julian Tuwim, zostanie na naszym terenie wystawiona po raz pierwszy w sobotę 4 maja. Dla szerokiej publiczności wędryńscy miłośnicy teatru zagrają w Domu Kultury „Czytelnia” w niedzielę 5 i 12 maja. **(maki)**



Fot. JACEK SIKORA

Święto pasterskie – reaktywacja

Na skupieniu oraz zabawie upłyne najbliższa sobota góralom z Beskidu Śląskiego. W Istebnej odbędzie się Święto Górali Śląskich. Rozpocznie się o godz. 18.00 mszą św. w kościele Dobrego Pasterza, po której zaplanowano występy kapel i zespołów górali.

– Chcemy przywrócić zapomnianą tradycję – mówi Piotr Kohut, członek oddziału Górali Śląskich Związku Podhalań. – Na przełomie XIX i XX wieku, a nawet jeszcze wcześniej, według naszych danych, odbywały

się uroczystości pasterskie. Miały ponadwyznaniowy wymiar. W Istebnej nawiązywały do święta Dobrego Pasterza, które przypada właśnie na ten czas. Dobry Pasterz musi się zgadzać z datą 23 kwietnia, a więc ze świętym Wojciechem.

Tegoroczne święto będzie także idealną okazją do porozmawiania na temat Redyku Karpackiego, który rozpocznie się lata dzień. Piotr Kohut oraz Józef Michałek, prezes Górali Śląskich, wspólnie z juhassami wyruszą na karpacką odyseję już

14 maja. Po drodze ze stadem owiec odwiedzą m.in. Rumunię, Ukrainę, Słowację, Polskę i Republikę Czeską.

Termin Święta Górali Śląskich nie został wybrany przypadkowo. Dzień później, w niedzielę, w podhalańskim Ludźmierzu odbędzie się bowiem Święto Baców Karpackich.

– Na Podhale zabierzemy poświęconą wodę i szczapy z soboty, na pierwsze rozpalenie watry w tym roku. Stąd termin naszej istebniańskiej imprezy dzień przed Ludźmierzem – wyjaśnia Piotr Kohut. **(wot)**



Piotr Kohut już wkrótce ruszy na podbój Europy z owcami.

CZESKA STRONA NA FACEBOOKU PROMUJE NASZĄ KULTURĘ

Polski poprawia nastrój

„Polštínání” – pod taką nazwą funkcjonuje strona na portalu społecznościowym Facebook promująca polski język i polską kulturę. Rozmawiamy z jej redaktorką – Veroniką Neničkovą, doktorantką na Uniwersytecie Masaryka w Brnie.

Czym się Pani zajmuje?

Jestem doktorantką na Uniwersytecie Masaryka w Brnie, gdzie zajmuję się głównie nauką języka polskiego dla niepolonistów oraz prowadzeniem kursu metodycznego dla nauczycieli języka polskiego dla obcokrajowców w szkole językowej. Jestem też wielobielką, tłumaczką i propagatorką języka polskiego.

Skąd wzięło się zainteresowanie Polską?

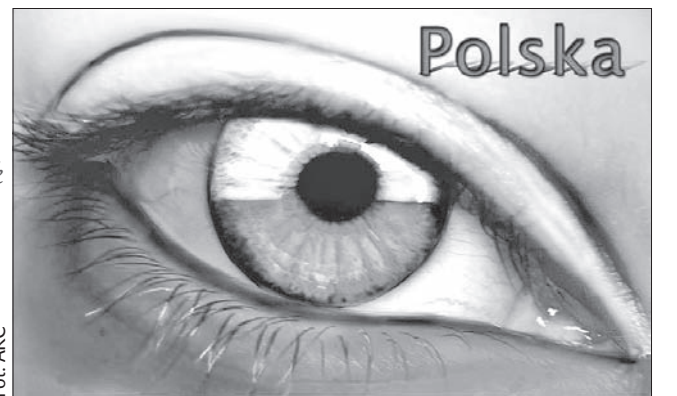
Zacząło się od studiów polonistycznych na uniwersytecie. Wcześniej nie licząc rzadkich zakupów w polskim Cieszynie nie miałam żadnych doświadczeń czy związków z Polską. Kiedy myślałam nad wyborem studiów wiedziałam, że będzie to filologia, a że nie chciałam robić nic mainstreamowego porzuciłam myśl o anglistyce i tak wylądowałam na polonistyce. Pomyślałam, że to język, który w Czechach niewiele osób zna, a że Polska i Czechy

są sąsiadami to pewnie znajomość języka przyda się w kontaktach biznesowych. Nie pożałowałam tej decyzji. Zorientowałam się, że język polski ma w sobie coś takiego, co mnie uszczęśliwia. Wystarczy, że włączę na kilka minut polskie radio i nastrój od razu mi się poprawia (śmiech).

Kiedy powstała strona Polštínání i czemu ma służyć?

Dokładnie 17 września 2012 r. Początkowo miała być czymś w rodzaju motywacji dla naszych studentów, którzy pragną nauczyć się języka polskiego. Z czasem odkryłam, że może również dobrze służyć wszystkim, którzy się jakoś językiem polskim interesują i darzą go sympatią.

Ostatnio ze strony korzysta coraz więcej Polaków, co było dla mnie na początku zaskoczeniem. Dzięki nim odkryłam z kolei polskie strony propagujące język czeski i czeską kulturę. Wtedy zrozumiałam, że to również niezwykle ciekawe móc obserwo-



Fot. ARC

wać, co fascynuje Polaków. Poza tym strona, z której wspólnie korzystają Czesi i Polacy, stała się jeszcze ciekawsza, bo dochodzi na niej do różnych ciekawych interakcji i wyjaśnień. Nierzadko to Polacy mieszkający w Czechach czy Czesi mieszkający w Polsce i wtedy otrzymujemy informację jakby z pierwszej ręki.

Czego można życzyć społeczności skupionej wokół strony Polštínání?

Można życzyć, by ludziom rozświetlała ich facebookową codzienność czymś zabawnym, trafnym, przydatnym i ciekawym – związanym z językiem polskim czy polską kulturą. By udało się jakoś podtrzymać ich zainteresowanie Polską i pozytywne nastawienie.

Rozmawiał: Łukasz Grzesiczak

Dysydenckie spostrzeżenia o stereotypach

– O stereotypach decydują kluczowe momenty w życiu danego narodu – zabrzmiało podczas piątkowego Salonu Dysydenckiego, zorganizowanego w ramach cyklu „Bez Stereotypów. Czesi i Polacy o sobie nawzajem”. Gośćmi spotkania w czeskokieszyńskiej kawiarni „Avion-Noiva” byli Petruška Šustrová i Mirosław Jasiński.

Petruška Šustrová z Polską związała się w 1989 roku, wówczas ku swojemu zdziwieniu otrzymała paszport. Z racji tego, że pracowała w redakcji czasopisma „Europa Środkowa”, została zachęcona do udziału w Festiwalu Niezależnej Kultury Czechosłowackiej we Wrocławiu. Czas tam spędzony określiła mianem chwil, w ciągu których zmienił się świat po naszej stronie żelaznej kurtyny.

– Kiedy poleciałam do Warszawy, czułam się jak wielki podróżnik. To było dla mnie wielkie przeżycie. Kiedy znalazłam się w obcym dla mnie miejscu, uświadomiłam sobie, że nie znam języka. Mieszkaniec Pragi nie rozumie polskiego języka. Nie wiedziałam, jak sobie poradzę – mówiła uśmiechnięta Petruška Šustrová.

Odwiedzając po raz pierwszy Warszawę, z której jechała później pociągiem do Wrocławia, przeżyła szok kulturowy. 1 listopada widziała coś, co było dla niej bardzo zaskakujące. Na miejscach upamiętniających ofiary Powstania Warszawskiego płonęła ogromna liczba świec. Znajdowało się tam także wiele żywych kwiatów. – Od razu uświadomiłam sobie, że Polacy to naród, który ma szacunek do tych, którzy zginęli. Nasunęło mi się wtedy takie skojarzenie, że prawdopodobnie mają też większy szacunek do żyjących – podkreśliła dysydentka. Rozważając o wzajemnych stereotypach uwzględniła, że – najlepszym rozwiązaniem byłoby, gdyby Polakom amputowano trochę pięknego patosu, który sama podziwiała, ale nie wie, czy chciałaby w nim żyć. Z kolei dobrze byłoby, gdyby ów patos można było implantować do czysto praktycznej czeskiej natury.

– W czeskim narodzie podoba mi



Uczestnicy salonu dysydenckiego.

się swego rodzaju „gospodkie marzycielstwo”. Człowiek dosiędzie się do kogoś, wypije jedno, drugie piwo i nagle rozumie wszystko i mówi o wspaniałych rzeczach. Trochę tej towarzyskości można by było jednak Czechom odebrać i zaszczyć Polakom. Myślę, że na wzajemnej wymianie niektórych cech skorzystałyby oba narody – przyznała Šustrová, która podczas piątkowego salonu kilkakrotnie przyznała, że wśród Polaków czuje się bardzo dobrze.

Mirosław Jasiński nawiązał do wypowiedzi swojej poprzedniczki następująco. – Uważam, że ze stereotypami nie da się walczyć. Tak czy owak one wychodzą. Naiwne wyobrażenia o tym, że ludzie pozbędą się stereotypów za pomocą większej wiedzy o drugiej stronie, nie jest prawdziwe. Upraszczenie pewnych rzeczy to po prostu naturalna właściwość naszego umysłu. O zmianie stereotypów decydują według mnie kluczowe momenty w życiu dane-

go narodu. Na znaczne polepszenie obrazu Czechów w Polsce wpłynął moim zdaniem rok 1989 rok – powiedział na początku swojego wystąpienia Mirosław Jasiński, jeden z inicjatorów podziemnego ruchu Solidarności Polsko-Czechosłowackiej. Nasilenie jego kontaktów z Czechami nastąpiło w 1982 roku, kiedy to wraz z kilkoma kolegami z Akademickiego Ruchu Oporu postanowił utrzymać nitkę kontaktów między polską a czeskosłowacką opozycją.

– Początki były bardzo trudne, komunikowanie się przez granicę było bardzo skomplikowane. Później miałem całkowity zakaz wjazdu na teren Czechosłowacji. Ostatni raz cofnięto mnie z granicy 19 grudnia 1989 roku. Wówczas pytałem straż graniczną: czy do was jeszcze aksaminna rewolucja nie dotarła? Skończyło się na tym, że Jiří Dienstbier, świeżo upieczony czeskosłowacki minister spraw zagranicznych, podpisał się i skreślił w moim paszporcie zakaz wjazdu na teren Czechosłowacji – wspominał Jasiński, który na temat tego, co myśli o Czechach, odpowiedział następująco: – A czy można w ten sposób opisać na przykład Portugalczyków? Oni są różni, tak jak wszyscy. Jedną z racji jest to, że Polacy i Czesi muszą ze sobą współpracować, inaczej zawsze będzie gorzej. Jeżeli ze sobą nie współpracujemy, to zawsze za to płacimy – powiedział. Jeden z wątków poruszonych podczas dyskusji dotyczył również tego, czy obaj goście dyskusji mają swoich ulubieńców wśród sąsiedniego narodu. Dla Petrušky Šustrovéj wielkim autorytetem jest Jan Paweł II, Mirosław Jasiński wypuklił z kolei czeskich surrealistów. Według niego to właśnie oni wywarli ogromną rolę na to, co uważane jest za istotę czeskiej kultury.

Piątkowy Salon Dysydencki w kawiarni „Avion/Noiva” można uznać za owocny. Trwające dwie godziny spotkanie cieszyło się dużym zainteresowaniem zaangażowanych w dyskusję słuchaczy. Kolejne spotkanie – Salon Filmowy – odbędzie się w maju. Jego gośćmi będą David Ondříček i Adam Sikora.

MAGDALENA ĆMIEL

Pielęgniarkę z Pasiek wybrała publiczność

Ewa Kawulok z Milikowa-Pasiek, pielęgniarka oddziałowa na oddziale łóżkowym Szpitala Trzyniec, została laureatką Nagrody Publiczności w konkursie Pielęgniarka Województwa 2012, który odbywał się pod patronatem władz województwa morawsko-śląskiego. W uroczystości rozdania nagród, która miała miejsce w piątek w auli Wyższej Szkoły Górniczej – Uniwersytetu Technicznego w Ostrawie-Porubie, wzięli m.in. udział wiceminister zdrowia RC, Martin Plíšek, oraz wicehetman ds. zdrowia, Jiří Martinek.

W ramach konkursu tytułami Siostra Roku wyróżniono: Lenkę

Novákovą ze szpitala we Frydku-Mistku, Jitkę Coufalovą ze Szpitala Uniwersyteckiego w Ostrawie, Jindřišku Sojkovą ze szpitala w Hawierzowie oraz Margitę Mališkovą, wicedyrektor Miejskiego Szpitala w Ostrawie. Nagrodę Publiczności i Pacjentów przyznano wspomnianej już Ewie Kawulok.

Ewa Kawulok jest Polką, od 10 marca także prezesem Miejscowego Koła Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego w Milikowie-Pasiekach. – Na razie niczego nie dokonałam będąc prezes, pierwsze zebranie, któremu będę przewodniczyć, odbędzie się w tym tygodniu – śmiała się w telefonie pani Ewa.

– Podziękuję od razu wszystkim za głosy w konkursie, bo na pewno wszyscy koledzy z Koła na mnie głosowali.

Na Sośnie pracuje już od 1979 roku – Zdawałam maturę jeszcze w Szkole Pielęgniarskiej w Czeskim Cieszynie, ale była to już wtedy filia szkoły karwińskiej. Później wszystkie klasy przeniosły się do ówczesnej stolicy powiatu. Byłyśmy ostatnimi rocznikami w Cieszynie – wspomina pani Ewa. Dodaje, że nie potrafiłaby sobie wyobrazić życia poza służbą zdrowia. – Kocham ten zawód. Oczywiście, bywa, że przychodzą problemy, zmęczenie. Ale to jest może życie – zapewnia. (kor)

Schroniska czekają na turystów

Słońce w dolinach oraz wciąż jeszcze gruba pokrywa śnieżna w górach sprawiają, że narciarze biegowi mają już dość, a piesi turyści jeszcze się nie zdecydowali. Efekt? W beskidzkich schroniskach panuje mniejszy niż zwykle ruch.

– Teraz mamy martwy okres. W weekend zajął do nas już tylko kilka osób na biegówkach. Wokół schroniska i na trasach leży jeszcze około pół metra śniegu. Pieszym turystom w takich warunków nie spieszy się w góry – mówi Zbyněv Kantor, gestor schroniska na Ostrym. Spodziewa się, że zastój potrwa jeszcze przez dwa, trzy tygodnie, zanim śnieg nie stopnieje na dobre. – Rok temu o tej porze pełno było tu kolarzy i piechurów – stwierdza, dodając, że wiele zależy od miejsca. – Na przykład na Jaworowym paralotniarze już rozpoczęli sezon. Tamtejsze schronisko nie narzekało w niedzielę na brak klientów – przekonuje Kantor.

Półmetrowa warstwa śniegu leży również na Skalce. Według gestora schorniska, Josefa Szotkowskiego, śnieg jednak niknie w oczach. – Na pewno warunki są trudniejsze, ale nie trzeba się bać. Do naszego schroniska da się dojść – zachęca.

Naczelnik beskidzkiego oddziału



Na Ostrym rowerem? – Raczej nie.

Górskiego Pogotowia Ratunkowego we Frydlancie, Radim Pavlica, apeluje jednak o ostrożność. – W górach nadal panuje zima. Na wysokości ponad 1000 m n.p.m. leży jeszcze prawie metr śniegu. Sytuacji na trasach absolutnie nie należy lekceważyć. W dzień śnieg jest miękki, ale w nocy ponownie zamara, w związku z czym chodniki nadal są zlodowaciałe i niebezpieczne – przestrzega. O wypadek zatem nie trudno. W weekend ratownicy górscy wyjeżdżali do trzech poszkodowanych, a w ciągu całego ub. tygodnia do dziesięciu. (sch)



Laureatki konkursu „Pielęgniarka Województwa”. Ewa Kawulok druga z lewej.

Postawili nie tylko na salceson

Organizatorzy Wielkiego Świniobicia w Domu Polskim Żwirki i Wigury w Cierlicku, które odbyło się w sobotę, postawili nie tylko na wykwinne dania mięsne. Dużym atutem sobotniej imprezy, która cieszyła się ogromnym zainteresowaniem, był również bogaty program kulturalny.

Ideą siódmej edycji imprezy było połączenie trzech jubileuszy. – W ramach tegorocznego świniobicia chcieliśmy uwypuklić jubileusz setnych urodzin Adama Wawrośa, osiemdziesiątych „urodzin” Koziołka Matołka oraz reaktywację grupy śpiewaczej „Niezapominajki”, która dziś wystąpi po czterdziestoletniej przerwie – powiedział prezes MK PZKO w Cierlicku-Kościele, Tadeusz Smugała. Na scenie Domu Polskiego zaśpiewały dzieci z cierlickiej szkoły podstawowej, a następnie wystąpił zespół teatralny MK PZKO w Nawsiu-Jasieniu, który przedstawił sztuki: Adama Wawrośa „Janek na gróniach” oraz Władysława Młynka „Wymiana”. Kolejny wesoły punkt programu zapewnili członkowie Klubu Wspaniałych Mężczyzn bez Latających Maszyn. Panowie przygotowali oryginalną scenkę o Koziołku Matołku i królu murzyńskim. Nie zabrakło też znanych piosenek w wykonaniu reaktywowanej grupy „Niezapominajki”. – Bawimy się świetnie,



Na sobotnim świniobiciu można było zasmakować wielu pyszności.

przybyliśmy z naszą sąsiedzką grupą mocnego uderzenia – powiedziała

Maria Harenzlakowa, która bawiła się z mężem Gustawem.

Jak sama nazwa imprezy wskazuje, gwoździem imprezy były specjały ze

świniobicia, którego „ofiara” ważyła 179,5 kg. Szefem świniobicia był rzeźnik Józef Martynek, wędzeniem zajął się Józef Glac. Dzięki pracy grupy liczącej jedenaście osób na talerzach gości znalazły się pyszne jelita, salceson, wędzony boczek, paszтет czy pieczeń wieprzowa z kapustą. – Dania przygotowane przez pana Martynka są zawsze smaczne. Pieczeń była mięciutka, a jelita z kapustą były równie pyszne i wspaniale doprawione. Na świniobiciu w cierlickim Kole PZKO jestem co roku. Warto przyjechać, zawsze przygotowany jest fajny program i schodzi się wielu znajomych – oceniła Wanda Mrózkowa z MK w Stanisławicach. Udana impreza, która z roku na rok cieszy się większym zainteresowaniem, przepłatana była też wspólną zabawą prowadzoną przez prezesa Smugałę. Sala Domu Polskiego pękała w szwach. Oprócz miejscowych przybyło też wielu gości z Polski, lotników, wojskowych, „żwirkológów” i nauczycieli.

MAGDALENA ĆMIEL

Świętowanie z piosenką

Dowodem na to, że piosenka zdomowała się w Suchej Górnej na dobre, był rozspiewany jubileusz 100-lecia zorganizowanego śpiewactwa. Uroczysty koncert, w którym wystąpiła cała plejada chórów, odbył się w sobotę w suskim Domu Robotniczym. Gospodarzem jubileuszu było Miejscowe Koło PZKO.

– Dziś świętujemy 100-lecie zorganizowanego śpiewactwa w naszej gminie. Cieszę się niezmiernie, że tradycja ta przetrwała do dziś, kiedy czas wolny można wykorzystać na wiele sposobów. Nie ma sensu liczyć wszystkich chórów, które działały w Suchej Górnej. Ważniejsi od statystyk są, moim zdaniem, ludzie sprawni, którzy swoim śpiewem radość nie tylko sobie, ale także nam wszystkim – powiedział na początku sobotniego jubileuszu wójt Suchej Górnej, Jan Lipner.

Pierwszą pieśnią, która rozpoczęła koncert pełen lirycznych chwil, były „Polskie Kwiaty” w wykonaniu chóru mieszanego „Sucha”. W partii solowej przedstawił się Władysław Czepiec, znany i ceniony na naszym terenie solista. Kolejnymi znanymi solistami, którzy swoim talentem uświetnili uroczystość, byli Beata Czendlik-Šelová i Klemens Šlwoiczek. Uroczystości rozpoczął chór „Sucha”, gdyż to właśnie on jest spadkobiercą i kontynuatorem tradycji śpiewaczych zapoczątkowanych w gminie przez chór mieszany Macierzy Szkolnej. Wypełniona po brzegi sala Domu Robotniczego miała też możliwość podziwiania wysokiego poziomu zaprzyjaźnionych chórów z bliższą i dalszą. Na scenie pojawiły się chór i orkiestra Kościoła Braterskiego z Suchej Górnej, chórek suskiego Koła

PZKO wraz z kapelą „Šmykńa”, chór męski „Harfa” z Bielska Białej i chór żeński „Šárka”. Swoją radość ze śpiewania udowodnili również najmłodsi – miejscowe przedszkolaki oraz uczniowie polskojęzycznych placówek w Suchej Górnej. – Godnym kontynuatorem tradycji śpiewaczej zapoczątkowanej w przedszkolu jest oczywiście szkoła. Tutaj sposoby realizowania się w dziedzinie muzyki są różne. Z programem z okazji 100-lecia pieśni gminnej, które przygotowały Renata Rzyman i Wanda Grudzińska, przychodzą uczniowie pierwszego stopnia naszej szkoły – zapowiedziała konferansjer jubileuszu, Grażyna Siwek. Wesołe piosenki w wykonaniu dzieci były dowodem na to, że tradycja śpiewania w Górnej Suchej będzie nadal kontynuowana.

MAGDALENA ĆMIEL



Na scenie Domu Robotniczego pojawiły się także miejscowe przedszkolaki.

Stolica uczy powstańców

Warszawiacy uczczą 70. rocznicę powstania w getcie warszawskim. Obchody rozpoczną się w piątek 19 kwietnia wyciem syren oraz biciem wszystkich dzwonów kościelnych. W uroczystości pod pomnikiem Bohaterów Getta wezmą udział m.in. powstańcy, prezydent RP Bronisław Komorowski, prezydent Izraela Šimon Peres, reprezentanci środowisk żydowskich. Po części oficjalnej odbędzie się, jak co roku, przemarsz trasą walk w getcie pod pomnik Umschlagplatz.

Warszawskie getto, jako zamknięty obszar, hitlerowcy utworzyli jesienią 1940 r. Za jego murami znalazło się blisko 450 tys. Żydów. Powstanie – pierwsze spośród kilku w gettach na terenie Polski – było też pierwszym w okupowanej Europie.

Powstanie w getcie warszawskim wybuchło 19 kwietnia 1943 roku. Było próbą powstrzymania ostatecznej likwidacji getta rozpoczętej przez Niemców kilka miesięcy wcześniej. Powstańcy w małych, rozproszonych grupach walczyli do 16 maja 1943 roku. Wtedy Niemcy zniszczyli do szczętu cały teren getta, żeby rok później, po powstaniu w 1944 roku, dokończyć wyburzenie całej Warszawy. Getto warszawskie zostało zrównane z ziemią. Według raportów gen. Stroopa od 20 kwietnia do 16 maja 1943 r. w wykrytych i zlikwidowanych bunkrach znajdowało się ponad 56 tys. Żydów. Około 6 tys. zginęło na miejscu w walce, na skutek poza-

rów czy zacczadzenia. 7 tys. Żydów naziści zamordowali na terenie getta, tyle samo wysłano do Treblinki. Pozostała grupa, licząca 36 tys. osób, została wysłana do innych obozów, przede wszystkim do Auschwitz i Majdanka.

Obchody rocznicy wybuchu powstania potrwają do 16 maja, symbolicznej daty zakończenia zrywu.

Między 19 a 21 kwietnia na ulice Warszawy wyjdzie kilkuset wolontariuszy, którzy w ramach akcji „Żonkile” będą rozdawać papierowe przypinki w formie kwiatów i namawiać przechodniów do umieszczania ich na ubraniach jako symbolu pamięci o powstaniu. Ostatni przywódca zrywu, Marek Edelman, co roku składał pod Pomnikiem Bohaterów Getta bukiet żółtych kwiatów, często właśnie żonkili.

W weekend 20 i 21 kwietnia odbędą się dni otwarte w Muzeum Historii Żydów Polskich. W niedzielę ulicami stolicy przejadą rowerzyści w ramach „Masy 1943 w hołdzie Bohaterom Getta”. Tego samego dnia wieczorem odbędzie się akcja społeczna „Łańcuch Pamięci”, który mają utworzyć osoby ustawione wzdłuż dawnych granic warszawskiego getta. Każdy z uczestników zapali świeczkę jako znak pamięci o jego mieszkańcach. W tym dniu odbędzie się także organizowany przez Polską Radę Chrześcijańską i Żydów marsz modlitwy szlakiem pomników getta warszawskiego. (ep)

Pyłki w opóźnionym ataku

Przedłużająca się zima i towarzyszące jej ujemne temperatury powodowały, że aż do początku kwietnia alergikom było źle. Wraz z wiosenną aurą sytuacja uległa zmianie o sto osiemdziesiąt stopni. W najbliższych dniach zaczną kwitnąć nie tylko brzozy, ale też olchy i leszczyny. Chociaż słoneczna pogoda i lekki wietrzyk aż się proszą, żeby wyjść na

spacer, alergolodzy apelują o rozważę.

– Tegoroczny sezon pyłkowy jest nieco opóźniony w stosunku do minionych lat, kiedy to już w marcu, a nawet w lutym w powietrzu były obecne pyłki brzozy i spokrewnionych z nimi drzew. W związku z tym, że raptem kilka dni temu dodatnie temperatury zastąpiły ujemne, sezon

pyłkowy rozpoczyna się dopiero teraz. W najbliższych dniach bardzo wyraźnie podniesie się koncentracja pyłków brzozy – informuje orłowski alergolog, Romuald Gąsior.

Dla alergików to istotna wiadomość. – Jeżeli jesteśmy świadomi istniejącego zagrożenia, możemy przedsięwziąć potrzebne środki ostrożności – uważa alergolog. Jak

zatem alergik powinien się zachować? – Jak najmniej wychodzić z domu. Jeżeli natomiast koniecznie musi wyjść, to po powrocie powinien zmienić ubranie i wziąć prysznic. Oczywiście, powinien też mieć w zanadrzu odpowiednie leki symptomatyczne przeciwko alergicznemu niezyciom nosa i nie bać się je stosować. Są to środki, które nie mają

działań ubocznych, a które są zdolne w skuteczny sposób zmniejszyć objawy alergii – przekonuje lekarz.

Po brzozie, olsze i leszczynie już wkrótce rozpoczną kwitnąć kolejne drzewa. Jak zauważa doktor Gąsior, pyłki dębów, buków czy topoli nie mają jednak decydującego znaczenia, jeżeli chodzi o nasilenie alergii na pyłki drzew. (sch)

